

DLACZEGO? ...



Chciałbym zrobić Czytelnikom sprawdzian – prosić o rozwiązanie zagadki – co się kryje pod plastikową, niebieską plandeką na zdjęciu obok?

Wszak przechodzą obok tego przedmiotu, leżącego w reprezentacyjnej części naszego Kampusu, tysiące studentów i setki pracowników dydaktycznych i administracyjnych naszej Uczelni. Ale nie tylko - rzecz pod plandeką oglądają też uczestnicy już dwóch kolejnych edycji „Dni SGGW”. Patrzą na to ważne osobistości przyjeżdżające do Rektoratu i na kolejne inauguracje Roku Akademickiego.

Widzą to też członkowie Senatu Akademickiego idący na comiesięczne posiedzenia. Czy wiecie już Drodzy Czytelnicy, co kryje niebieska plandeka?

Niektórzy wiedzą doskonale, a tych co nie wiedzą nie będę dłużej trzymał w niewiedzy.

Otóż ta „wspaniała opończa” kryje jedyny warszawski pomnik-głaz upamiętniający niezwykłego człowieka – księdza Stanisława Staszica, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego oświecenia, męża stanu i dobroczyńcę.

Stanisław Staszic był filozofem, politykiem, autorem nowoczesnej myśli edukacyjnej, wybitnym uczonym z zakresu geologii i geografii, działaczem społecznym i był księdzem.

A dla naszej Uczelni postać o dodatkowym znaczeniu – bo był współzałożycielem Instytutu Agronomicznego na Marymoncie – Instytutu, od którego Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego wywodzi swoje korzenie.

I oto wyrzeźbioną w glazie, wydobytym z pradoliny Wisły - głowę Stanisława Staszica i inskrypcje wykutą w kamieniu - od ponad dwóch lat pokrywa wilgoć i porastają glony pod płachtą plastiku.

Ksiądz Stanisław Staszic, choć bardzo wiele zrobił dla Warszawy, nigdy nie doczekał się żadnego pomnika upamiętniającego Jego osobę i dzieło.

Dopiero staraniem Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, po wielu perturbacjach i trudnościach, stanął pomnik - głaz ku czci wybitnego Polaka na skwerze przed Pałacem Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej. Było to w 1978 roku w 152 rocznicę Jego śmierci.

Pod tym Głazem corocznie w maju delegacje Uczelni, Stowarzyszenia i szkół noszących Jego imię Stanisława Staszica, składały kwiaty i zapalały znicze.

I było tak, aż do dnia 8 maja 2007 roku, kiedy przybyłe delegacje zastały puste miejsce – głaz zniknął!

Okazało się, że głaz z wizerunkiem człowieka, którego dewizą było „być Narodowi użytecznym”, znalazł się rzucony w składowisku bazy cyrkowej w Julinku. Zaiste, niezwykle to chichot historii i chyba tylko w naszym kraju możliwy!

Dopiero po naszych interwencjach w 2008 roku głaz przewieziono na teren Starego Ursynowa, gdzie spoczywa przykryty do dziś.

Panie Rektorze, Panie Kanclerzu, Senacie Akademicki! – jak to możliwe, że nie możemy normalnie postawić i odsłonić głazu – pomnika, który jest własnością Stowarzyszenia Wychowanków, na którego wykonanie składały datki setki naszych absolwentów (i nie tylko), a teren przeznaczony do posadowienia jest własnością Uczelni?

Jakie mogą być konsekwencje takiej decyzji? Żadne. A zarzuty co do takiego działania mógłby czynić tylko ktoś podły, o wybitnie złej woli i intencjach.

Jeżeli nawet stało by się tak - w co wątpię, że pomnik mógłby wrócić na stare miejsce przy ulicy Senatorskiej, to przecież wszystko jedno z skąd będzie przewożony.

Czekanie na urzędnicze decyzje jest zbędną stratą czasu i nerwów. Indolencja urzędnicza Zarządu Terenów Publicznych jest przerażająca, od pół roku nie potrafiono podjąć żadnej decyzji ani udzielić żadnej sensownej odpowiedzi o stanie sprawy, pomimo dostarczenia przez Stowarzyszenie Wychowanków wszystkich żądanych dokumentów, a z rozmów telefonicznych wynika, że nie bardzo wiedzą o kogo i o co chodzi.

Rozwiązaniem tej smutnej sprawy może byłoby udanie się Rektora wspólnie z Prezesem Stowarzyszenia do pani Prezydent Stolicy. Wszak jest to osoba przyjazna Uczelni, bywająca na naszych uroczystościach w Kampusie, a co najważniejsze rozumiejąca powagę sytuacji.

A może po drodze wstąpić do księdza Prymasa, naszego Doktora H.C.- przecież chodzi o pomnik księdza, choć niezbyt kochanego przez ówczesny kler?

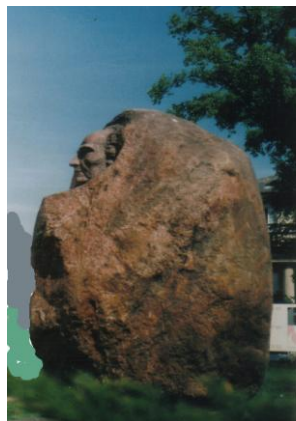
A niedaleko jest minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kto jak nie jego urząd powinien podnieść głośną i skuteczną interwencję!?

Czy nie powinni nam pomóc nasi członkowie Polskiej Akademii Nauk? – toż przecież pod kierunkiem księdza Staszica rozkwitło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, które jest prekursorem dzisiejszego PAN, a siedzibą Akademii jest „Pałac staszicowski”, którego budowę propagował i wspierał finansowo ks. Stanisław Staszic.

A jak wykładowcy naszego Wydziału Nauk Humanistycznych? (zlokalizowanego tak blisko leżącego pomnika) odpowiedzą na pytanie studentów o takie traktowanie pamięci człowieka, który cały swój intelekt i majątek poświęcił sprawom publicznym – trudna to będzie odpowiedź.



Julian Ursyn Niemcewicz



ks. Stanisław Staszic

I teraz wracam do tytułowego „Dlaczego”?

Dlaczego tyle czasu nie możemy doprowadzić - aby dwaj wielcy Polacy, rówieśnicy z tego samego pokolenia, nie mogli znów patrzeć na siebie - z podobnych głazów stojących naprzeciwko w ursynowskim parku?

Może w ciche, pogodne ursynowskie noce porozmawialiby ze sobą – Julian Ursyn-Niemcewicz (ur. 1758 r. zm. 1811 r.) i ksiądz Stanisław Staszic (ur. 1755 r. zm. 1826 r.) – o sprawach Rzeczypospolitej i o tym jakie ich życie przyniosło plon. Warto by posłuchać ich rozmowy, - a może lepiej nie!

Dlaczego naokoło tyle obojętności w tej sprawie?

Dlaczego nikt nie chce podjąć decyzji, aby jedyny pomnik ks. Stanisława Staszica w Warszawie znów był udostępniony mieszkańcom Stolicy?

Dlaczego mamy ulegać i tolerować bezczynność i ignorancję biurokratów ze stołecznego Ratusza w podejmowaniu banalnie prostych i nieskomplikowanych decyzji?

Dlaczego pomnik Wielkiego myśliciela i patrioty, autora „Przestróg dla Polski”, który całym życiem udowadniał co to znaczy „pro publico bono”, musi spoczywać pod płachtą brezentową już dwa i pół roku?

Dlaczego... Dlaczego.... Dlaczego?

**Tekst i zdjęcia Józef Rzewuski
(opr. jesień 2009 r.)**